Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, WTOREK 17 LISTOPADA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 249

P. SKRZYNSKI KONFERUJE...

Chce stworzyć rząd parlamentarny, a jeśli mu się nie uda — pozaparlamentarny.

Narazie mowa jest o zasadach, natomiast osobistości spoczywają jeszcze w cieniu.

Dzisiejsza noc ma przynieść narodziny nowego gabinetu.

Około 11-ej rano przed sejmem stanęła piękna limuzyna p. Skrzyńskiego, który natychmiast udał się do gabinetu p. marszałka i rozpoczął konferencje z przywódcami stronnictw sejmowych

Pierwszy został przyjęty prezes Z. L. N. p. Głąbiński.

Narada trwała przeszło pół godziny poczem p. Głąbiński oświadczył przedstawicielom prasy co następuje:

— P. Skrzyński zaznajomił mnie ze swoją misją i zaznaczył przytem, że rozumie ją w ten sposób, iż będzie pracował nad utworzeniem gabinetu dla jakiegoś parlamentarzysty.

W przeciwnym razie gdyby mu się ta misja nie udała, sam stanie na czele gabinetu.

Odpowiedziałem, że oświadczenie to zakomunikuję swemu klubowi.

Stronnictwa są zmęczone i pójdą na poważne ustępstwa.

Godz. 12-ta.

Z p. Skrzyńskim naradza się p. Witos.

Sądząc z nastrojów, należy się spodziewać, że p. Skrzyński będzie próbował powołać do życia rząd parlamentarny.

Gdyby się to nie udało — stworzy gabinet pozaparlamentarny.

W tej chwili trudno jeszcze osądzić, czy p. Skrzyńskiemu uda się uskutecznić to zadanie, trzeba jednak zaznaczyć że stronnictwa są zmęczone przewlekłym przesileniem i pójdą na poważne ustępstwa.

„CZEKAMY" - WYZWOLENIA

Zapytani przez nas członkowie „Wyzwolenia" jak się ustosunkują do zamierzeń p. Skrzyńskiego, odpowiedzieli:

— Czekamy, jak się ułożą personalja. Przedewszystkiem jako warunek „sine qua non" stawiamy zagwarantowanie interesów drobnego chłopstwa.

PPS. nie stawia żadnych trudności, jednakże obstaje przy swoich warunkach opracowanych przez specjalną komisję i podanych przez dzisiejszą „II. Republikę"

WITOS OPOWIADA GAZETOM.

Godz. 12 m. 10.

Pan Witos jeszcze konferuje.

Godzina 12.20.

Gabinet p. marszałka opuścił przed chwilą poseł Witos, który na zapytanie przedstawicieli prasy, odpowiedział swoim zwyczajem lakonicznie:

— Pan Skrzyński — oto słowa pana Witosa — raczej mówił o zasadach, natomiast o personaljach mówił później.

W chwili, gdy zamykamy numer, z p. marszałkiem konferuje poseł Poniatowski.

Według zebranych opinji „Piast", którego decyzja zapadnie niebawem, nie będzie stawiał specjalnych trudności, aczkolwiek wolałby widzieć p. Skrzyńskiego na stanowisku ministra spraw zagranicznych, a nie premjera.

Inne kluby albo już obradują, albo zapowiedziały swe obrady na godziny popołudniowe.

Kolejna lista posłów, którzy zostaną przyjęci przez p. Skrzyńskiego, przedstawia się następująco: Barlicki, Reich, Dubanowicz, Chaciński.

Po odbyciu konferencji z wyżej wymienionymi przedstawicielami klubów, p. Skrzyński będzie dostatecznie zorjentowany w sytuacji i uda się do Belwederu.

**

Dziś rano powrócili wezwani telegraficznie posłowie, biorący udział w wycieczce rumuńskiej.

W kuluarach widzieliśmy posłów Strońskiego i Chacińskiego, którzy zwołali posiedzenia swych klubów.

Poważne różnice zdań.

Godzina 12,45

Minister Skrzyński w dalszym ciągu konferuje z p. Poniatowskim.

Nastroje się nie zmieniły.

Ogólnie przypuszczają, że w nocy gabinet zostanie ostatecznie sformowany.

Co do przyszłego gabinetu zachodzą poważne różnice zdań pomiędzy Z. L. N. i P. P. S. z jednej strony, a Ch. D. i „Piastem" z drugiej strony.

W kuluarach lansowano tylko nazwiska przyszłych ministrów, które według nas są narazie nierealne.

Dr. Grek—ministrem sprawiedliwości?

Sensacyjna ta pogłoska rozeszła się wczoraj we Lwowie.

Policja lwowska szuka sprawcy zamachu na Prezydenta.

Ze Lwowa donoszą:

W związku z przesileniem rządowem rozeszła się we Lwowie sensacyjna pogłoska, że obrońca Steigera, dr. Grek, ma otrzymać tekę ministra sprawiedliwości w przyszłym rządzie.

Pogłoski tej dotychczas nie udało się sprawdzić, w każdym razie w mieście panuje z tego powodu wielkie poruszenie.

Ze Lwowa donoszą:

Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że na sobotnich obradach trybunału obecny był protokulant p. Piotrowski.

Wiadomość powyższa dziś dopiero rozniosła się w kuluarach sądowych i wywołała zrozumiałe zaniepokojenie.

Po pierwsze niewiadomo jakim prawem protokulant Piotrowski znalazł się na obradach trybunału w sądzie, w którym nie urzęduje, po drugie zaś dziwnem się wydaje, że wobec zarzutów, jakie na nim ciążą, dopuszczono go do posiedzenia, które nosi wyraźny charakter tajnych obrad.

Ze Lwowa donoszą:

Dziś zrana jeden ze świadków w procesie Steigera, inż. K., — który zeznał, że widział prawdziwego sprawcę zamachu, niepodobnego do Steigera, stojąc na balkonie kawiarni „de la Paix" — został wezwany do urzędu policji politycznej przy głównej komendzie policji na ulicy Mickiewicza.

Gdy inż. K. znalazł się w gabinecie naczelnika policji politycznej, wprowadzono jakiegoś młodzieńca—żyda i wskazując na niego, zapytano inżyniera K. czy to nie jest ten sam, który rzucił bombę na prezydenta i którego świadek widział z balkonu kawiarni „de la Paix".

Inż. K. przyjrzał się uważnie młodzieńcowi i oświadczył kategorycznie, że to nie jest ten.

Wówczas kazano podejrzanemu o dokonanie zamachu młodzieńcowi włożyć jasne gumowe palto i kapelusz i następnie zwrócono się ponownie do inż. K. z zapytaniem, czy nie poznaje sprawcy zamachu.

Inż. K. stwierdził powtórnie, że przedstawiony mu młodzieniec nie ma nic wspólnego z prawdziwym zamachowcem

Naczelnik policji politycznej spisał odpowiedni protokół i dał go świadkowi do podpisania.

W tej chwili siedzący w gabinecie komisarz zwrócił się do naczelnika z propozycją wtrącenia do protokółu następującego zdania: „zamachowiec, którego świadek powinien był poznać".

Ponieważ pan K. spieszył się bardzo nie zwrócił na to uwagi i protokół podpisał.

Dopiero potem połapał się, że w protokóle zmieniono jego zeznania, wobec czego chciał zaoponować, lecz było już zapóźno.

Sfery adwokackie zainteresowały się tą sprawą.

Jak przypuszczają owym domniemanym „zamachowcem" ma być handlarz uliczny Adolf Ginel, o którym wspominał sen. dr. Ringel na wczorajszym posiedzeniu sądu.

Wiadomość powyższa wywołała zrozumiałą sensację, gdyż wychodzi na jaw, że policja lwowska prowadzi pokryjomu śledztwo w celu odszukania sprawcy zamachu na prezydenta.

Gen. Sikorski opuszcza armję

i rzuca się w wir życia politycznego.

Z Warszawy donoszą nam:

Minister spraw wojskowych, gen. Władysław Sikorski, którego ponowne powołanie do gabinetu jest wykluczone, postanowił opuścić szeregi armji.

Jak nam donoszą: gen. Sikorski, po zdjęciu munduru, zamierza rzucić się w wir życia politycznego.

Nowy biskup łódzki.

Jest nim sufragan płocki Szelążek.

Warszawski korespondent „Expressu" telefonuje:

W dniu dzisiejszym zostały podpisane następujące nominacje na wyższe stanowiska kościelne.

Ks. arcybiskup Cieplak—Wilno.

Sufragan sejneński Jałbrzykowski — do Łomży.

Sufragan płocki Szelążek — na biskupstwo łódzkie.

Ks. proboszcz Kubina z Katowic — staje na czele diecezji częstochowskiej.

Delegat papieski w Katowicach — Hlad, na stanowisko biskupa śląskiego.

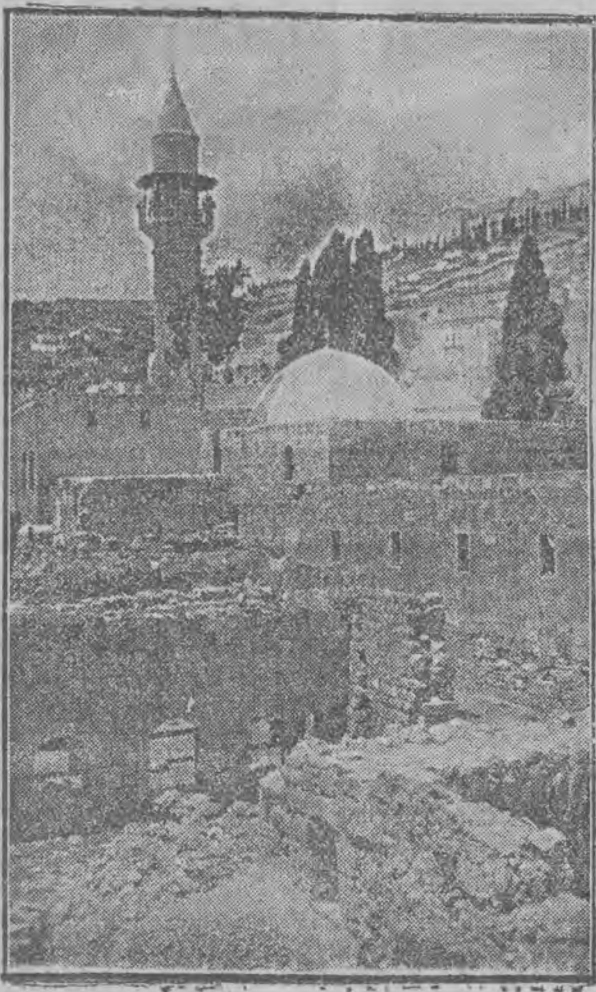
Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi, dziś przed południem, obracano dolarami po kursie 6.85 w płaceniu i 6.90 w zaofiarowaniu. Tendencja zniżkowa. Zaofiarowanie mierne. Materjału mało.

I PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Londyn 32.64
Nowy Jork 6.68

II-a PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolar 6.90

III-a PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolar 6.85
Tendencja słabsza.







Z terenu wojny w krainie Druzów.
Na lewo: Ruiny zbombardowanej przez francuską artylerię, dzielnicy robotniczej w Damaszku. Pośrodku: Rodzina Druzów podczas obiadu. Na prawo: Główny plac w Damaszku.

O czem marzą ministrowie skarbu wszystkich państw Europy...

—:o:—

Złoto z rtęci!

Uczony berliński stara się dociec tajemnicy alchemików średniowiecznych.

Badania berlińskiego chemika, prof. Miethego, zmierzające do otrzymania z rtęci złota, narobiły w swoim czasie wie le hałasu w świecie naukowym.

Prof. Miethe w swoich doświadczeniach popełnił błąd, który wykryli uczeni, którzy ponowili jego metodą eksperymenty z rtęcią. Oczywiście wykrycie błędu eksperymentalnego nie odnosi się to do samego założenia teoretycznego, które opierało się na podstawie, że przy zastosowaniu pewnych, nieokreślonych do tychczas czynników można jeden z pierwiastków przekształcać w drugi. Zasada przekształcania jednego z pierwiastków w drugi jest dotąd hipotezą naukową, praktycznie jednak problem ten nie został dotąd rozwiązany.

Doświadczenia prof. Miethego powtórzyli uczeni amerykańscy, stosując tę samą co on metodę, jednakże z większą do kładnością. Dokładność ta polegała na kompletnem i niesłychanie precyzyjnem przedestylowaniu pary rtęci w próżni. Po przedestylowaniu rtęci poddano, tak jak to czynił prof. Miethe, pierwiastek ten działaniu prądu elektrycznego o wysokiem napięciu. Rezultat badań wypadł ujemnie. Wszelkie analizy nie wykryły w otrzymanym produkcie ani jednej cząsteczki złota.

Wynikło stąd, że widocznie destylacja rtęci uczyniona przez prof. Miethego nie była dokładnie dokonana, a więc rtęć wzięta do eksperymentu była zmieszana ze złotem w nieznacznej ilości. O przetworzeniu zatem rtęci w złoto nie mogło być mowy, gdyż odrobinki złota, które znalazły się na probówce po doświadczeniu, tkwiły w rtęci nim ta poddana została działaniu prądu elektrycznego.

Tak więc tajemnica alchemików średniowiecznych nie została jeszcze odkryta.

Tajemnice haremu sułtańskiego i jego odalisek.

—:o:—

Czerkieski, ulubione niewolnice sułtanów. — „Matki niewolnic” i ich proceder. — Cennik na odaliski. — Jak kupowano i sprzedawano niewolnice.

—:o:—

Wspomnienia z Seraju p. Leili Hanum, damy, która zestarzała się „pod siedmioma sułtanami“.

Ze wszystkich opowiadań z Seraju, najbardziej zaciekawiającem ze względu na treść i autorkę są wspomnienia pani Leili Hanum, zebrane w tomik opowiadań p. t. „Chatirat-i-Serail“. Jako dama dworu kolejnych „cesarskich wysokości“ należała p. Leila do nielicznych osobistości, wtajemniczonych w dzieje i sekrety seraju. Któż może być bardziej kompetentny od tej damy, która zestarzała się „pod siedmioma sułtanami“.

Trzy rodzaje niewolnic.

Personel haremu składał się do ostatniej chwili **niemalże wyłącznie z niewolnic czerkieskich, które w młodym wieku oddane zostały do pałacu cesarskiego i osiągnęły tam nader staranne wychowanie.** Mało uzdolnione i krnąbrne zostawały natychmiast wyłączone. **Wybierano jedynie najpiękniejsze i łatwo poddające się rygorowi** wychowania.

Istniały trzy rodzaje niewolnic: **młode czerkieski**, które były chwytane wbrew ich woli do haremu sułtańskiego oraz **dziewczęta, które z własnej woli** szły w służbę do Stambułu w nadziei wysokiego stanowiska i dostatniego życia. Najsmutniejszym jednakże rodzajem były **niewolnice z urodzenia.** Dzieci niewolnic należały bowiem zawsze do ich panów.

Rozbójnicy czerkiescy zawozili często ofiary łupu do Stambułu i oddawali je tam t. zw. **matkom niewolnic t. j. kobietom nader obrotnym, których wymowa i intryga trafić umiały nawet do wrót seraju sułtańskiego.**

Zdarzało się jednak niejednokrotnie, że dziewczęta z arystokratycznych rodów czerkieskich uciekały od rodziców którzy chcieli wydawać je zamąż wbrew woli i oddawały się pod opiekę „matek niewolnic“ z warunkiem jednak że, **że zostaną sprzedane jedynie tym, których same sobie upodobają.**

Te wykwintne czerkieski przywiązywały specjalną uwagę do swego narodowego nakrycia głowy: małej czapeczki srebrnej, przybranej pomponami Suknie ich również były zdobione srebrnemi klamrami i guzami.

Odaliski.

Leila Hanum opowiada nader interesujący epizod ze spotkania z czerkieską niewolnicą wykwintnego rodu. Została ona przyprowadzona pewnego razu do pałacu damy dworu przez handlarkę czyli „matkę niewolnic“. Młoda dziewczyna była bardzo wytworna i władała kilkoma językami. Na uwagę Leili, że dziewczyna ta nie jest stworzona do służby, odpowiedziała: **„Nie chcę by najmniej być służebną,** lecz odaliską i to tylko w seraju“.

„Odaliska“ etymologicznie jest przekształceniem słowa „Odalik“ i oznacza dosłownie „należną do pokoju“ **w sensie konkubiny.**

Jeszcze przed kilkudziesięciu laty było tak wiele zaofiarowań ze strony czerkiesek, że nawet człowiek niezamożny mógł sobie za kilka sztuk złota nabyć taką niewolnicę.

Co wpływało na redukcję ceny niewolnic.

Cena odaliski zależna była od jej młodości, urody i zalet cielesnych. Z biegiem czasu wytworzył się **nawet specjalny cennik, według którego redukowano ceny z powodu różnych braków, jak fałszywe zęby lub włos., płaskie stopy i t. d.**

Do karmienia niemowląt poszukiwano nieraz młodych matek-niewolnic. Dziecko niewolnicy wychowywało się w domu pana, narówni z innemi dziećmi. Otrzymywało staranne wychowanie i wzrastało pod troskliwą opieką.

Jedna noc próbna.

Kupno niewolnicy poprzedzane było szczegółowemi oględzinami. Nabywca miał prawo oglądać jej oblicze, nogi i ramiona, **mógł nawet wziąć ją na jedną noc próbną do swojego domu. Chrapanie lub niespokojny sen niewolnicy powodował również redukcję ceny. Jednakże użycie nocy próbnej do celów erotycznych było zakazane.**

Istniały też niewolnice **dla celów spekulacyjnych lub jako kapitał zakładowy.**

Od niewolnicy do sułtanki.

Żona wielkiego wezyra Ali Pasza wychowywała u siebie pewną młoda czerkieskę o niezwykłej urodzie. Ofiarowała ją w podarunku księżniczce sułtańskiej, która z kolei podarowała ja bratu.

W ten sposób doszła młoda dziewczyna do godności sułtanki, gdyż książę turecki zakochał się w niej i poślubił ją. Nazik Edda żyła w ten sposób szczęśliwie długie lata u boku władcy państwa tureckiego, Abdul Hamida.

Ogólny tryb życia niewolnicy, nie różnił się prawie w niczem od trybu życia pani. To samo pożywienie, te same stroje i bogate dary. Po upłynieciu lat służby, starała się pani lub pan o odpowiedniego małżonka. Często jednakże zdarzało się, że niewolnica dobrowolnie pozostawała na służbie, nie mogąc rozstać się z państwem i przechodziła niejako do rodziny.



— Czy pan już był kiedyś karany?
— Musiałem raz zapłacić 10 złotych kary...
— Więcej nic?.. Czy jest pan pewny?..
— Ach, tak... przypominam sobie dopiero teraz, że zostałem jeszcze skazany na 10 lat więzienia!..



— Te małe obrazki nie mają dla mnie żadnej wartości!.. Lubię coś monumentalnego!..
— Czy pan jest krytykiem?
— Nie.. Robię ramy do obrazów...

„Próbny ślub" panny Józefy.

„Próba" nie udała się, wobec czego rzeczywisty ślub nie doszedł do skutku.

Policja pomogła „pannie młodej" do odzyskania garderoby.

ŁÓDŹ, 17 listopada.

Józefa Błaszczyk, czterdziestopięcioletnia panna „była w obowiązku".

Pewnego dnia przybyła do niej, znana w kołach służby domowej, swatka.

Józefo, czas już wyjść zamąż! Mam jednego dla panny, dozorcą jest na Lutomierskiej...

— Chyba ze już czas — myśli Józefa i z ciekawością słucha o przyszłym kandydacie do swej ręki.

I oto któregoś dnia nastąpiło spotkanie.

Kandydat na meża sześćdziesięcioletni Stanisław Radomski, trzykrotnie już żonaty (ostatnia żona zmarła niedawno), okazał się dość silnym i postawnym mężczyzną...

Para podobała się sobie wzajemnie.

Pewnego dnia narzeczony mówił o swych stosunkach domowych.

— Widzisz, dziecko, ja właściwie sam mieszkam, ale w mojej chałupie są jeszcze trzy kobiety, które mieszkają tam kątem.

Józefa oburzyła się.

— Nie będę mieszkać w jednym pokoju z trzema kobietami.

— I na to jest rada — odezwał się Stanisław — Zrobimy tak. Wybiję wszystkie szyby w pokoju, będzie im wówczas zimno, no... i pouciekają wszystkie.

— No, a nam przecież też będzie zimno.

Stanisław uśmiechnął się z triumfem.

— Nam nie będzie zimno. Ty masz przecież pierzynę w posagu. Przykryjemy się pierzyną i wytrzymamy zimno, a oni nie!

Wreszcie naznaczono dzień ślubu.

Stanisław oświadczył wówczas uroczystym głosem:

— **Przed ślubem musisz mieszkać u mnie przez kilka dni na próbę. Zobaczę jak to będzie...**

Józefa zgodziła się na to z wielką pohopnością.

Wobec tego zaś, że przyszły jej małżonek nie posiadał odpowiedniej garderoby, więc kupiła mu ubranie i buty.

Po pierwszym jednak dniu „próby" Józefa rozczarowała się.

Trzy niewiasty rządziły się jak szare gęsi i spoglądały niechętnym okiem na przybyłą, zaś p. Stanisław pił ciągle

— Trzeba się stąd wynieść — myśli Józefa i mówi:

— Oddaj ubranie i buty! Znać cię więcej nie chcę!

Stanisław podskoczył aż z oburzenia...

— Co? Ubranie i buty? Nie, gołąbko, tego już nie dostaniesz! Dzisiaj ma się odbyć przecie nasz ślub.

W izdebce powstał zacięty spór.

P. Józefa ubrała się i pobiegła zawiadomić o wszystkiem policję.

— Zabrał mi moje ubranie i buty — wołała w komisarjacie — nie chcę za niego wyjść zamąż, niech wszystko odda!

Na miejsce przybyła policja, która pomogła p. Józefie Błaszczyk odzyskać męską garderobę.

Zebrania kontrolne

roczników 1890, 1895 i 1901.

Jutro, dnia 18 listopada do komisji pierwszej przy ul. Konstantynowskiej nr. 64 (koszary 28 p. S. K.), winni stawić się do zebrań kontrolnych punktualnie o godz. 8-ej zrana szeregowi rezerwiści (kat. A, C i C-jeden)

rocznika 1890

o nazwiskach na litery **T, U, Z.**

Do komisji drugiej przy ul. Konstantynowskiej 81 (koszary baonu sanitarnego) winni stawić się do zebrań kontrolnych jutro punktualnie o godz. 8 zrana szeregowi rezerwiści (kat. A, C i C-jeden)

,ocznika 1895

o nazwiskach na litery **T, U , Z.**

Do komisji trzeciej przy ul. Wólczańskiej 223 (sala parterowa), winni stawić się do zebrań kontrolnych jutro punktualnie o godz. 8 zrana szeregowi rezerwiści (kat. A, C i C jeden)

rocznika 1901

o nazwiskach na litery **od Mn do Mz.**

W piątek, dnia 20 listopada zostanie otwarta nowa komisja dla szeregowych rezerwy **rocznika 1897.** W sobotę zaś, dnia 21 listopada dla **rocznika 1896.**

Rejestracja rocznika 1907.

Jutro winni stawić sie do komisji mężczyźni

urodzeni w roku 1907,

których nazwiska rozpoczynają się na literę **E, D od Fa do Fe.**



Cofamy się.

Wstepne artykuły pism wszelkich odcieni i zabarwień są przepełnione okrzykami w rodzaju: „Enavant!" — Musimy iść z postępem czasu! itp. itp.

Niechaj wszyscy demagodzy i krzykacze partyjni, ministrowie, politycy, dziennikarze i historycy twierdzą, że idziemy ciąglę naprzód, ja głosić będę, że się cofamy, cofamy do czasów przedhistorycznych, kiedy człowiek nie znał podatków, komorników, przesileń gabinetowych i kas chorych, kiedy chodził odziany w skóry zwierzęce i nie martwił się, że potrzebuje płacić weksle krawcowi.

„Byli czasy, ale poszli..."

Chodził sobie taki człeczyna, po tym bożym świecie, cieszył się słoneczkiem kochał się w roznegliżowanych, jeszcze bardziej niż dziś kobietach, nie posyłał dzieci do szkoły, nie troszczył się o to, że nie ma pieniędzy na obiad (jak autor, przyp. zecera) jednem słowem było mu dobrze, znacznie lepiej, niż dzisiaj.

Nie znali nasi przodkowie pieniędzy, nie handlowali dolarami, nie interesowali się kursem walut, nie czytali gazet (ach jak im zazdroszczę).

Dobrze im było...

A dziś jest kiepsko, smutno i ciemno

Ciekawi jesteście zapewne na jakiej zasadzie twierdzę, że wracamy do starożytności. Dobrze, powiem Wam, zaspokoję Waszą ciekawość.

Otóż dowiedziałem się wczoraj w sądzie, że w Łodzi w roku 1925, kiedy gabinet Grabskiego upadł, istnieją ludzie, którzy negują pieniądze i prowadzą handel zamienny.

Widzę już Wasze niedowierzające miny, a pomimo to tak jest, a jak się stało opowiem.

Herman Ch., handlarz „od Wiktorowi manufaktury" wystawił M. weksel na 100 złotych.

Kiedy przyszedł termin płatności Herman poskrobał się w głowę i po długim, a zdrowym namyśle doszedł do wniosku, że „weksel jest weksel, a płacić, to rzecz całkiem inna i w dodatku bardzo delikatnej natury".

Wierzyciel jego zagroził mu komornikiem.

Herman był z natury niewielkim bohaterem ,a komorników bał się, jak zarazy morowej, to też, chcąc ułagodzić wierzyciela dał mu jako zastaw zegarek złoty, wartości 200 zł.

Po pewnym czasie weksel chciał wykupić, ale wierzyciel zażądał tak wysokiego procentu, że Hermanowi pociemniało w oczach, jak po otrzymaniu nakazu płatniczego.

Ponieważ wierzyciel był nieustępliwy, Herman podał go do sądu i sprawę wygrał, bowiem przeciwnik jego, nietylko że został zmuszony do zwrotu zegarka, ale skazany jeszcze na 10 złotych opłat sądowych.

I czyż wobec tego nie mam racji, że się cofamy do czasów przedhistorycznych?

War.

Gdyś zaproszony w gościę, nie pij i nie jedz zawiele.

——:o:——

Gościa wyrzucono z „balu",

czemu był winien jego niezwykły apetyt i zachłanne pragnienie.

ŁÓDŹ, 17 listopada.

W mieszkaniu Franciszka Rajsa, przy ulicy Piastowskiego Nr. 19, było nadzwyczajnie rojno i gwarno.

Gospodarz nie żałował pieniędzy, to też przyjęcie było „pierwszorzędne".

Goście mieli nielada apetyty.

Z zawzięciem pałaszowali zakąski, dolewając sobie ciągle do kieliszków.

Najzawzięciej konsumował te artykuły Józef Misiewicz.

Nie trzeba się wcale temu dziwić, bowiem Misiewicz był od szeregu miesięcy bez pracy, a podobna okazja nie nadarza się przecież często.

Gospodarz mitygował go grzecznie, prosząc, by nie łapał ze stołu, lecz Misiewicz, zbywał te uwagi milczeniem.

Kiedy kolacja się skończyła; stoły zaczęto rozsuwać, by dać nieco miejsca tańczącym, Misiewicz podszedł do stołu i wziąwszy flaszkę wódki zaszył się w kąt, gdzie zajął się gorliwie jej opróżnieniem.

To już przepełniło miarkę cierpliwości gospodarza, który nie zważając na obecność gości zaczął wymyślać Misiewiczowi od żartoków, świń i chamów.

Oburzony do żywego Misiewicz poczęstował gospodarza kilkoma soczystemi epitetami, co miało taki skutek, że Rajs zerwał się z krzesła i krzyknął, wskazując na drzwi;

— Wynoś się, ty świnio!

— Nie pójdę, chamie, boś mię sam zaprosił, i basta!

— Wynoś się, bo cię wyrzucę, — ryknął rozwścieczony gospodarz, nie panując już nad sobą.

— Wyrzuć — rzucił wyzywająco Misiewicz.

Sprowokowany tem Rajs skoczył do niego, lecz spotkał niespodziewaną przeszkodę w postaci krzesła, którem się Misiewicz zasłonił.

Po chwili szamotania, krzesło leżało na ziemi, a twarz Misiewicza zaczerwieniła się od siarczystego policzka,

— Mnie bić będziesz, ty chamie krzyknął Misiewicz; schwyciwszy butelkę ze stołu uderzył nią Rajsa w głowę.

Teraz bójka rozpoczęła się na dobre. Butelki fruwały, krew lała się z głów walczących.

Na szczęście któryś z gości zatelefonował po policję i po upływie kilku minut na miejsce przybyło dwóch policjantów, którzy zabrali walczących do 12 komisarjatu p. p., gdzie zawezwany lekarz pogotowia udzielił im pierwszej pomocy.

Tajemnicze samobójstwo Trojanowskiego

Prosił, aby mu zrobiła papierosy, uśmiechał się i żartował, a w parę chwil potem pozbawił się życia wystrzałem w skroń.

Jak już doniosła dzisiejsza „II. Republika", wczoraj o godzinie 2 po południu, zaalarmowano pogotowie kasy chorych na ulicę Karola, nr. 26, gdzie w mieszkaniu p. Szenfeldowej, popełnił samobójstwo sublokator jej Zygmunt Trojanowski.

Na miejscu wypadku.

W niespełna kilka minut po wypadku, na miejsce przybył reporter „Expressu Wieczornego".

W tym czasie lekarz kasy chorych badał denata.

Zygmunt Trojanowski siedział na krześle.

Głowa leżała na stole, a z małej ranki na prawej skroni sączyła się krew, tworząc kałużę na podłodze.

Tuż obok nogi krzesła leżał rewolwer systemu „Buldog", kalibru 7,05mm.

W rewolwerze kul nie było. — Ostatnia utkwiła w mózgu denata.

Lekarz kasy chorych bada skrupulatnie Trojanowskiego, niestety nic poradzić nie może, ma już bowiem przed sobą stygnące zwłoki.

Na arenę wkraczają teraz funkcjonarjusze X kom. p. p., zadaniem których jest ustalenie przyczyn samobójstwa.

Kuzynka.

Szczegóły samego czynu przedstawiają się następująco:

Zygmunt Trojanowski przyszedł do mieszkania pani Szenfeldowej, u której mieszkał od miesiąca w charakterze sublokatora, o godzinie 12 w południe.

W pokoju czekała

kuzynka jego, która stale, bo prawie codziennie bywała u niego.

Nazwiska kuzynki dotąd nie ustalono.

Trojanowski nie zdradzał żadnych oznak zdenerwowania, lub przygnębienia, wręcz przeciwnie

był wesoły i żartował z gospodynią i kuzynką.

Do tej ostatniej zwrócił się nawet z prośbą, by mu zrobiła trochę papierosów, ponieważ nie ma już ani jednego.

Pani Szenfeldowa, nie chcąc im przeszkadzać wyszła do kuchni, gdzie zajęła się przyrządzeniem obiadu.

Po upływie kilkunastu minut

usłyszała ona odgłos strzału z pokoju sublokatorów.

W najwyższem przerażeniu pobiegła w tym kierunku i

na progu spotkała kuzynkę denata,

która zawołała drżącym głosem:

— Stało się nieszczęście! Niech pani woła pogotowie!

Co mówi p. Szenfeldowa.

Zapytana przez naszego współpracownika gospodyni denata p. Szenfeldowa, opowiada, co następuje:

— Pan Trojanowski mieszkał u mnie zaledwie miesiąc.

Początkowo nie chciałam odnajmywać pokoju nieznanym mi bliżej ludziom, ale sąsiadka moja, pani Głowikowska, u której się Trojanowski stołował, chwaliła go bardzo i na tej zasadzie pokój mu oddałam.

Faktycznie Trojanowski okazał się bardzo porządnym człowiekiem.

przychodził wcześnie do domu, nigdy go nie widziałam w stanie nietrzeźwym płacił punktualnie,

tak, że się na niego uskarżać nie mogłam.

Prócz kilku kolegów przychodziła do niego stale pewna panna, którą mi przedstawił jako swoją kuzynkę.

Początkowo podejrzewałam, że jest to narzeczona, lub coś w tem rodzaju, ale zachowanie ich rozwiało wszystkie moje podejrzenia.

Wczoraj, to jest w niedzielę, zaprosił Trojanowski do siebie kilku kolegów na zabawę.

Dzisiaj, (poniedziałek, przyp. red.) podałam mu o godzinie 7,20 rano śniadanie.

Zdziwiło mię to, że do pracy nie poszedł, bo dotychczas nigdy nic podobnego miejsca nie miało.

O godzinie jedenastej z minutami przyszedł do domu.

Reszta jest panu wiadoma.

Zeznania „kuzynki".

Przesłuchana przez policję kuzynka Trojanowskiego zeznaje, że bezpośrednio przed wypadkiem rozmawiała z Trojanowskim o rzeczach zupełnie obojętnych.

W pewnej chwili Trojanowski wyjął z kieszeni rewolwer i pokazał go.

— Przelękłam się bardzo — opowiada — i prosiłam, by broń schował. Przytoczyłam mu szereg przykładów, że

przez nieostrożne manipulowanie bronią zdarzały się różne wypadki.

Pomimo mej prośby trzymał rewolwer nadal w ręku.

W pewnej chwili usłyszałam huk, a

kiedy się obejrzałam, było już po wszystkiem

Momentalnie wybiegłam na korytarz, by wezwać doktora.

Na progu spotkałam p. Szenfeldową która przyszła, zaalarmowana hukiem.

Ponieważ znałam dokładnie całe życie mego kuzyna, mogę stwierdzić stanowczo, że

kuzyn mój nie chciał popełnić samobójstwa

Możliwym jest tylko fakt, że miała miejsce zwykła nieostrożność.

Sylwetka Trojanowskiego

Zygmunt Trojanowski, urodził się w roku 1904.

Rodzice jego mieszkają stale w Warszawie.

Trojanowski bawi od dwóch lat w Łodzi i pracuje w Zjednoczonych Zakładach Przemysłowych Szeiblera i Grohmana w charakterze praktykanta.

U pani Szenfeldowej mieszka zaledwie miesiąc, przedtem mieszkał przy ulicy Orlej nr. 23.

Trojanowski był ogólnie lubiany, odznaczał się łagodnym charakterem, był wesoły i towarzyski.

Rewolwer nabył gdzieś przed niedawnym czasem,

bez żadnego specjalnego celu

tembardziej, że broń była zardzewiała i zacinała się stale.

Jak można wywnioskować z tych wszystkich szczegółów, zebranych przez naszego współpracownika, mamy tu do czynienia

z tragicznym wypadkiem.

Wszystkie osoby, znające Trojanowskiego twierdzą, że nie zdradzał on nawet na kilka minut przed wypadkiem

żadnych oznak zdenerwowania

czy też podniecenia.

Na to, że mamy do czynienia z wypadkiem, składa się jeszcze fakt, że Trojanowski prosił kuzynkę swą, by mu zrobiła trochę papierosów.

Ostatecznem wyświetleniem tej zagadki zajmuje się X kom. pol. państw.

Ws.



Na cmentarzu centralnym we Wiedniu odsłonięto pomnik ku czci poległych żołnierzy. Na prawo na dole burmistrz Wiednia, dr. Seitz, prof. Tanler i Twórca pomnika, prof. Stanak.

Swiat w szatańskiej niewoli

opium i kokainy.

Znany lekarz angielski, mr. John Palmer Gavit ogłosił zajmującą rozprawę w miesięczniku „Wordls Health" o produkcji narkotyków.

Wedle obliczenia angielskiego lekarza, roczne zapotrzebowanie opjum do celów medycznych wynosi 100 ton, morfiny 136 ton, 5 ton kokainy i 15 ton herviny.

Produkcja jednak tych narkotyków jest znacznie większa. I tak, same tylko Chiny wytwarzające rocznie 5000 ton opjum, w Indjach zaś i w Japonji wyrabiają go conajmniej dziesięć razy tyle.

Japonja zaś słynie z produkcji kokainy i wysyła na rynki europejskie około 6 ton tej trucizny, pokrywając w zupełności zapotrzebowanie jej do celów leczniczych.

Inne kraje azjatyckie eksportują do Europy około 50 ton kokainy. Olbrzymie te ilości chłonie ludzkość, szukając w narkotykach ukojenia.

Nowa królowa sjamska.

Król Sjamu, który niedawno pozbawił tytułu królowej małżonkę swą, ponieważ, jak ogłoszono, nie dała mu potomstwa, podniósł do godności królowej jedną ze swych dam haremowych, Szao Szom Suvatana.

Dekret królewski, ogłoszony w tej sprawie na łamach sjamskiego dziennika urzędowego, zaznacza, że młoda królowa spodziewa się niebawem być matką, co będzie zapewne dla Sjamu chwilą radosną, gdyż już od lat trzydziestu trzech nie święcono żadnych urodzin na dworze siamskim.

Pieczyste z bawołu.

:o:

Nowy przysmak wigilijny miljonerów amerykańskich.

Polowanie na 250 samców bawolich w prerjach i puszczach.

Kilkunastu miljonerów amerykańskich wpadło na pomysł urządzenia polowania na bawoły, znajdujące się jeszcze dotąd na terytorjach zarezerwowanych dla indjan.

Wedle doniesień starszych i doświadczonych myśliwych znajduje się w puszczy Oklohoma około 250 bawolich samców, które należy usunąć ze względu na racjonalną hodowlę.

Polowanie takie jest bardzo kosztowne i wymaga wiele trudów.

Miljonerska młodzież z Piątej ulicy w Nowym Jorku, postanowiła pójść śladem Buffalo Billa i przygotowuje się do wielkiego polowania tak aby w czasie uroczystego obiadu w dniu Bożego Narodzenia można się pochwalić z bawołu.

Znawcy twierdzą jednak, iż pieczeń z bawołu jest obrzydliwa i niezdrowa.

Niewybredni w smaku indjanie zaprawiają mięso bawole różnymi korzeniami, aby zniweczyć nieprzyjemny jego zapach.

Względy gastronomiczne nie przerażają jednak znudzonych miljarderów — chodzi im bowiem o nowy rekord osobliwości.

Uczony angielski pociesza ludzkość.

50-letni mężczyzna to młodzik.

40-letnia kobieta to dzierlatka.

Znany biolog angielski dr. med. Percy Hall ogłosił drukiem zajmującą pracę p. t. „Przedłużony wiek ludzki".

Uczony lekarz jest zdania, że współczesny człowiek starzeje się znacznie później, niż to bywało w czasach dawniejszych.

Legenda o Fauście twierdzi, iż sławny ten czarodziej w 55 roku życia czuł się już starcem i zawarł z djabłem pakt, celem odzyskania młodości.

Tołstoj w powieści swej „Anna Karenina" wspomina o 55-letnim starcu.

W uszach dzisiejszego człowieka brzmi komicznie takie powiedzenie, skoro się widzi 60-letnich mężczyzn na placach sportowych, na salach tańca i przy warsztatach pracy.

Przed pół wiekiem, kobieta, która przekroczyła 35 rok życia, rezygnowała już ze swych niewieścich powabów i zaliczała się do poważnych matron.

Nie tak dawno jeszcze Balzac musiał kruszyć kopję o 30-letnią kobietę, którą spychano do rzędu staruszek.

Obecnie 40-letnia kobieta nie ma jeszcze zamiaru ustępować z pola i w życiu mężczyzny odgrywa taką samą rolę, jaką dawniej odgrywała 25-letnia piękność.

Przyczyną tej przedłużonej młodości ludzkiej jest zmiana warunków higienicznych.

Współczesny człowiek więcej używa powietrza, słońca, światła, ruchu, niż jego dziadowie i pradziadowie.

Proces vedett paryskich.

:o:

Dolly Sisters contra Mistinguette.

Kto zapłaci pół miljona franków?

Do nowej revue w paryskim Moulin Rouge zaangażowane zostały słynne wedety, węgierki, znane pod pseudonimem Dolly Sisters.

Dolly Sisters miały zapewnioną w nowej revue pierwszorzędną rolę. Tymczasem dyrekcja Moulin Rouge zaangażowała paryską wedetę, słynną Mistinguett, która występowała w zeszłym sezonie w „Casino de Paris" i jej powierzyła pierwsze miejsce w revue która nawet się nazywa na afiszach „Le revue Mastinguett".

Dolly Sisters uczuły się tem obrażone, przerwały próby i zaskarżyły dyrekcję Moulin Rouge o zapłacenie im odszkodowania w wysokości pół miljona franków. Z drugiej strony dyrekcja Moulin Rouge zaskarżyła Dolly Sisters o taką samą sumę za zerwanie prób.

Dolly Sisters zastępować będzie w tym sensacyjnym „procesie wedet" słynny adwokat paryski, Henri Robert, dawny obrońca Stanisławy Umińskiej.



ANNA ROSELLE, włoska gwiazda operowa, odbywa tournée po Europie.

Morderstwo w klasztorze.

Rewolwerowe strzały szaleńca powaliły przeora i dwu zakonników.

W Medjolanie utrzymują ormiańscy zakonnicy Mechitaryści klasztor i przytułek dla ormiańskich emigrantów, którzy schronili się do Europy przed prześladowaniami tureckiemi i bolszewickiemi.

Pensjonarjuszem takiego przytułku w Medjolanie był niejaki Józef Assarjan, 18-letni chłopiec.

Ojcowie Mechitaryści opiekowali się nim od szeregu lat i posyłali go na naukę rzemiosła.

W ostatnich miesiącach zmienił się charakter wychowanka, coraz później przychodził z roboty, a nieraz przepędzał całe noce poza klasztorem.

Z tego powodu czynili mu opiekunowie wymówki, a gdy nie skutkowały na pomnienia, wydalili go z klasztoru.

Józef Assarian zamieszkał wraz z kochanką, ale gdy nie mógł zarobić na swoje i jej życie, wypędziła go ona od siebie.

Stracił więc dach nad głową.

Młody ormianin zawrzał gniewem i za sprawców swego nieszczęścia uważał zakonników.

Postanowił więc wywrzeć zemstę na przeorze. Zapukał do furty klasztornej i poprosił o rozmowę z rektorem Khambergianem.

Przełożony, nie spodziewając się niczego złego — zeszedł do rozmównicy.

Gdy się ukazał, padły cztery strzały rewolwerowe. Ojciec Mechitarysta zwalił się na ziemię, ciężko ranny.

Na odgłos strzałów przybiegli inni zakonnicy.

Szaleniec przywitał ich jednak kulami i ranił dwu jeszcze.

Po długiej dopiero walce zdołano go rozbroić i oddać w ręce policji.

Niezwykły dziw przyrody.

Człowiek bez uszu chwytał dźwięki ustami, jak ryba powietrze.

W Nowym Jorku zmarł przed kilku dniami 70-letni starzec, nazwiskiem Moryc Eads.

Był to jeden z najdziwniejszych ludzi Urodził się bowiem bez uszu.

Mimo tego kalectwa Mr. Eads nie był głuchym i z łatwością chwytał wszystkie głosy podobnie jak każdy normalny człowiek.

Celem schwytania dźwięków otwierał usta i w ten sposób słuchał, wewnętrzne ucho miał bowiem zupełnie normalnie rozwinięte.

Mr. Eads był żonatym i pozostawił po sobie 16 zdrowych dzieci.

JULJAN STARSKI I HELENA ORDĘŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

42

Znalazłszy się na ulicy, odetchnęła pełną piersią. Mżył drobny deszczyk jesienny. Szybkiemi krokami stąpała po mokrym chodniku. Jakiś pijany mężczyzna, zalacząjący się na nogach zaczepił ją wulgarnie. Nie zwróciła nań najmniej szej uwagi, choć prześladował ją przez dłuższy czas.

Była zupełnie oszołomiona wszystkiem, co stało się w ciągu tej jednej godziny w mieszkaniu Barda. Czyniła sobie niewczesne wyrzuty, iż tak lekkomyślnie zdecydowała się na pójście do mieszkania „Leośka", który, gdyby nie to, byłby musiał zaniechać szantażu w stosunku do jej osoby. Urządził to wszystko po mistrzowsku, z iście szatańską przebiegłością. Była zupełnie bezbronna. Nie przestawała o tem wątpić ani chwilę. Czyż nie lepiejby było, gdyby po otrzymaniu owego anonimu, pokazała go odrazu Wernickowi?

Przecież i on był w tę sprawę również zamieszany. Nie uczyniła jednak tego, gdyż Stefan po owym balu u White'a, zmienił zasadniczo swój stosunek do niej Od owej nocy nie odwiedził już jej ani razu. Nie wiedziała, czy zerwał z nią zupełnie, czy też zamierza dopiero to uczynić.

W każdym razie — wyperswadowała sobie Liza — ambicja nie pozwalała jej na to, by zwrócić się doń z prośbą o pomoc w tak drażliwej materji. Teraz żałowała, iż nie uczyniła tak, jak nakazywał jej zimny, wyrachowany rozsądek. Nic nie mogła już jednak zrobić. Obecnie był Bard panem sytuacji.

Blask świateł zamigotał jej przed oczami — była na ulicy Piotrkowskiej. Wsiadła do przejeżdżającej taksówki i kazała zawieźć się do domu. Auto z szaloną szybkością przemknęło przez ulicę.

Wygardowa nie mało się zdziwiła, gdy ujrzała, iż okna gabinetu są jasno oświetlone.

— Któż tam być może? — zdziwiła się niepomiernie.

Szybko pobiegła po marmurowych schodach na górę. Po drodze spotkała pokojówkę. Zatrzymała ją.

— Kto jest w gabinecie?

— Pan Wernicz.

Wygardowej zdawało się, że nie dosłyszała.

— Kto — powtórzyła podnieconym głosem.

— Pan Wernicz.

— Dobrze, możesz iść.

Pokojówka ulotniła się szybko. Wygardowa oparła się o poręcz. Czego może chcieć od niej Wernicz o tak późnej godzinie. Serce biło jej gwałtownie. Poczęła się zastanawiać, czy pójść do gabinetu czy też zupełnie spokojnie położyć się spać. Nie, to jest bezsensowne. Wernicz o tle przyszedł do niej w jakiejś ważnej sprawie, nie zrazilby się wcale jej rzekomą nieobecnością i przyszedłby nazajutrz.

Pocóż więc odkładać to spotkanie na jutro? Wolnym krokiem udała się w stronę gabinetu. Otw[illegible] ła drzwi. Wernicz siedział w głębo[illegible] skórzanym fotelu przy biurku i, ćmiąc cygaro, czytał gazetę. Siedział, tyłem odwrócony do drzwi. Na odgłos otwieranych drzwi, drgnął i — obejrzał się. Ujrzawszy Lizę, podniósł się z fotelu i skłonił się nisko.

Podała mu drżącą z niezwykłego podniecenia rękę. Przycisnął drobną jej dłoń do ust. Liza usiadła i powoli poczęła ściągać rękawiczki. Chciała w ten sposób ukryć swoje zamieszanie i sprowokować Stefana do wszczęcia rozmowy. On był niemniej od niej zdenerwowany. Przez chwilę panowało uporczywie, ciężkie, jak ołów milczenie. Przerwała je Liza.

— Długo już pana nie widziałam... — rzekła nienaturalnym głosem.

— Tak... — odparł niezdecydowanie.

Znów zapanowało milczenie. Wernicz podniósł się z miejsca i począł nerwowym krokiem przechadzać się po pokoju.

Liza śledziła każdy jego krok z niepokojem. Zdawała sobie sprawę, że spokój Wernicza, to cisza przed burzą.

(D. c. n.)

Ogłoszenia drobne

Stenografji wyucza wszystkich bezpłatnie, listownie: Instytut Stenograficzny. Warszawa, Mokotowska 39 994 30

Tańców nowoczesnych naucza u siebie i w domach prywatnych Zygmunt Henrykowski Cegielniana 43. Nauka w kompletach i oddzielnie.

Wiadomo, że szczyt elegancji w wykonaniu wszelkich robót ręcznych znajduje się tylko w „Artystycznej Pracowni Haftów" Nachtstein 6 go Sierpnia 32.

Z powodu wyjazdu sklep rzeźn czy z warsztatem 3 pokoje z kuchnią do odstąpienia. Wiadomość u dozorcy. Przejazd 8. 98—3

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 9 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 11 szpalt. W TEKŚCIE: 40 gr za wiersz milimetrowy na str. szpalty. NEKROLOGI NADESŁANE: 30 gr za wiersz milimetrowy na str. szpa. Zaręczynowe, ślub[illegible] [illegible] 10 zł. Za miejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za term. [illegible] druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze [illegible]

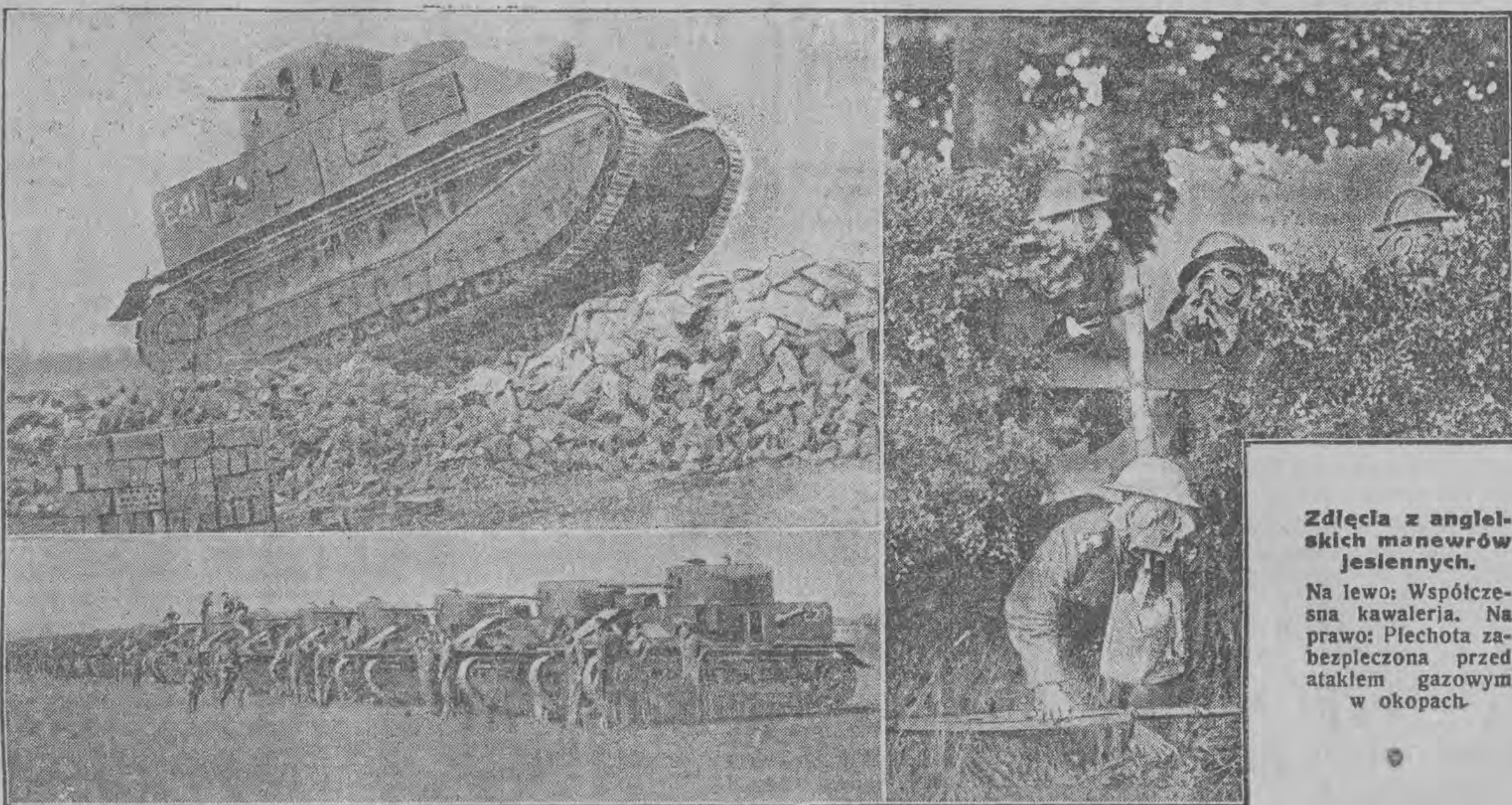
Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. I.[illegible]ak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman





Zdjęcia z angielskich manewrów jesiennych.
Na lewo: Współczesna kawalerja. Na prawo: Piechota zabezpieczona przed atakiem gazowym w okopach.

Czas pomyśleć o programie sportowym na 1926 rok.

Porozumienie się wszystkich klubów co do terminów ważniejszych zamierzeń i imprez sportowych uchroni je od zbytecznej, a tak szkodliwej w skutkach konkurencji.

Do ogólnego kryzysu i niepowodzeń przynoszących gospodarzom stałe deficyty kasowe, przyczyniła się w wysokiej mierze niczem nie uzasadniona konkurencja międzyklubowa. W r. b. było już niemal chronicznem, że jeżeli w pewną niedzielę lub święto któryś z klubów piłkarskich urządzał pierwszorzędny, z drużyną zagraniczną, a zatem bardzo kosztowny mecz, to trudno pomyśleć, że przypadkowo, w ten sam dzień odbywały się w Helenowie jeszcze kosztowniejsze wyścigi kolarskie. W wielu wypadkach odnosiło się wrażenie, że poszczególne kluby, podniecane przez zacietrzewione w nienawiści i krótkowzroczne jednostki, stosując system tak szkodliwej konkurencji, nie miały nic innego na myśli, jak dokuczenie przeciwnikowi „ja ci pokażę".

Tymczasem maksyma ta okazała się w skutkach nadzwyczaj szkodliwą. Nie zniosły jej najzasobniejsze w środki materjalne kluby, które obecnie jęczą wprost pod ciężarem powstałych w ten sposób długów.

W latach ubiegłych, kiedy to nieprzeciętny łodzianin, na jakich te kluby swój byt i konkurencję opierały, ewentualny deficyt nie przetrwał dłużej, jak do następnego wieczorku klubowego, albo następnego posiedzenia zarządu, na których sprawę omówiono, rozdzielając sumę powstałego deficytu, na zawsze ofiarnych, a zamożnych członków, którzy dbając o honor klubu, bez szemrania żądaną kwotę wpłacili do kasy i na tem kończyło się całe zmartwienie.

Nie należały również do rzadkości wypadki, zwlaszcza w klubach piłkarskich, posiadających mniej lub więcej graczy na t. zw. „nożnych posadach", albo potrzebujących i umiejących uzyskać z klubu „pomoc", dla zachowania tajemnicy, tranzakcja takiej pomocy odbywała się w najściślejszem kółku wtajemniczonych. Działo się to w ten sposób, że ubiegający się z początku o „pożyczkę" otrzymywał list z dokładnym adresem, pod którym żądana kwota była dlań przygotowana.

Ostatni system trwał tak długo, dokąd nie dowiedzieli się o nim, niedyskretni pozakordonowi (żony, spólnicy, rodzina), którzy zagrozili energicznie „wsypą".

Obecnie, już nawet te nieliczne kluby postradały swych dobrodziejów; zabrało im ich ogólne położenie ekonomiczne naszego grodu, wskutek czego mogą one tylko na samych siebie liczyć. — Wprawdzie ten i ów klub, wrazie konieczności potrzeby znajdzie jeszcze kogoś, kogo może ustrzelić, ale tylko wyłącznie, na cele ogólno-klubowe. Na pasożytów, wątpimy, czy znajdzie się jeszcze ktoś, ktoby złamany szeląg ofiarował.— Z tej więc strony nie grożą kasom klubowym żadne wydatki. I życzyćby sobie najgorecej należało, ażeby na tę haniebną drogę, zakapturzonego protekcjonalizmu, z której zeszły szczęśliwie dzięki, że się tak wyrazimy, siłe wyższej, nigdy nie powróciły. Zaś, gdzie się to jeszcze dzieje a że dzieje się w rozmaity sposób, o czem przed kilku dniami „Express" donosił, nie ulega najmniejszej wątpliwości, dla dobra ogólnej sprawy winno być bezwzględnie zduszone.

Pozostaje więc jeszcze, dla ratowania z beznadziejnej materjalnej sytuacji naszych klubów, wspólne opracowanie programu sportowego na przyszły sezon. Pierwszorzędnych i drogich imprez wystarczy, jeżeli ich będzie tylko kilka w całym sezonie, a te przecież łatwo będzie uzgodnić i ustalić terminy. Jeżeli ma się odbyć, drogi, międzynarodowy mecz w piłkę nożną, nie powinien na murach miasta ukazać się ani jeden konkurencyjny afisz i odwrotnie, jeżeli w Helenowie projektowane są na dany dzień wyścigi z udziałem jeźdźców zagranicznych, winna zniknąć wszelka konkurencja.

Powtarzamy i podkreślamy z naciskiem, że taki program, opracowany wspólnie przez przedstawicieli wszystkich, urządzających zagraniczne, międzynarodowe imprezy klubów sportowych, jest nie tylko zupełnie możliwy i łatwy do opracowania, ale jest on wprost koniecznością życiową i egzystencji. Rzecz zrozumiała, że takie porozumienie musi któryś z klubów, nie dbając o to, że mu korona z głowy spadnie, jako pierwszy zaprojektować, a będziemy pewni, że ludzi dobrej woli znajdzie się dosyć.

W przeciwnym zaś wypadku, trudno się pozbyć nasuwającego się wrażenia, że programy poszczególnych klubów istnieją tylko w celu wzajemnej zguby i wytępienia się.

Fr. Romanek.

Express sportowy.

—:o:—

Porażka Cracovii.

Katowice, 15 listopada.

Cracovia odnosi już drugie w bieżącym tygodniu dotkliwą porażkę W czwartkowem spotkaniu z reprezentacją Uniwersytetu w Krakowie uległa im 1:3, obecnie katowiczanie swą ambitną grą zmusili brutalnie grającą Cracovię do kapitulacji, zwyciężając tych ostatnich w stosunku 4:1

Inne wyniki były następujące: Mysłowice — Pogoń (Kat.) 2:0, Zawody zostały przerwane w 20 min. z powodu wypadku złamania nogi. Orzeł (Bełnów) — Djane 5:2 (3:0). Kolejowy KS. — SSB. (Gliwice) 2:2 (0:2).

Korona—Legja 3:3 (1:3).

Warszawa, 15 listopada.

Korona uzyskuje w zawodach z Legją zaszczytny dla siebie wynik nierozstrzygnięty w stos. 3:3.

O mistrzostwo piłkarskie środkowej Europy.

Wiedeń, 16 listopada.

Ze strony węgierskich czynników piłkarskich, nadeszła tu propozycja organizowania dorocznych zawodów piłkarskich środkowej Europy. W mistrzostwach tych wzięłyby udział: ze strony Węgier— MTK, FTC i Vasas; Austrja— Amatorzy, Hakoah, Rapid i Vienna; Czechosłowacja — Sparta, Slavia, DFU i Victorja Žižkov.

Zawody hockeyowe o mistrzostwo świata.

Zurych, 16 listopada.

Projektowane w dniu 10 stycznia 1926 r. mistrzostwa Europy w hokeyu, zostaną prawdopodobnie zamienione na mistrzostwa świata, ponieważ drużyna reprezentacyjna Kanady zgłosiła chęć wzięcia udziału w rzeczonych zawodach.

Bramkarz za 100.000 zł.

Londyn, 16 listopada.

Klub Arsenel zapłacił klubowi Hibernians za odstąpienie bramkarza Harpera ni mniej ni więcej tylko 3.500 funtów szterlingów, czyli około 100.000 złotych.

6-dniowe zawody kolarskie w Berlinie.

Berlin, 16 listopda.

W styczniu 1926 r. odbędą się tutaj 6-cio dniowe zawody kolarskie. Dotych czas ze znakomitości kolarskich zgłosili swój udział Girardengo, Giorgetti i Tonani (Włochy) oraz Persyn, Debacts Dewolff, Stockelyng i wielu innych.

Stadjon sportowy za 500,000 złotych.

Berlin, 16 listopada.

Senat wolnego miasta Lubeck uchwalił wybudować w ciągu dwuch lat (1926 i 1927) stadjon sportowy reprezentacyjny, którego koszt wyniesie około pół miljona złotych marek niemieckich.





Szczyt roztargnienia.

Matka zostawiła u swej znajomej dziecko i zapomniała je odebrać.

ŁÓDŹ, 17 listopada.

5 listopada przybyła do Józefy Sobieskiej, zamieszkałej przy ul. Kilińskiego 79, pewna jej znajoma z 5-tygodniowem dzieckiem.

— Mam do ciebie prośbę — oświadczyła przybyła, — muszę załatwić kilka pilnych spraw. Z dzieckiem nie mogę wszędzie chodzić, wobec tego, proszę cię, zaopiekuj się maleństwem. Niedługo wrócę.

Pani Sobieska ulitowała się nad maleństwem.

—Właściwie nie mam czasu do dziecka, ale cóż! Nie zostawię przecież maleństwa na łasce losu! Wracaj tylko jaknajprędzej!

— Wrócę zaraz wrócę.

Mówiąc to, opuściła mieszkanie przy ul. Kilińskiego 79.

Mijały jednak godziny mijały dnie, a znajoma owa nie wracała.

Sobieska opiekowała się dzieckiem, lecz wreszcie wyczerpała się jej cierpliwość.

Sobieska udała się więc do komisarjatu policji, gdzie oświadczyła, iż znajoma jej Teodora Łuczak, zamieszkała przy ul. Narutowicza 5, pozostawiła jej dziecko, po które się nie zgłasza.

Policja wdrożyła śledztwo w sprawie powyższej.

250 dolarów albo koza.

Glorja Swanson w opałach.

Glorja Swanson, aljas markiza de la Falaise du Coudray, słynna gwiazda filmu w Ameryce, otrzymała przed kilku miesiącami wezwanie od sądu nowojorskiego, celem stawienia się w roli świadka w procesie rozwodowym Ryszarda Hoffmana i jego żony miss Beeches.

Artystka która była w przededniu wyjazdu ze swym mężem do Europy, nie odpowiedziała na wezwanie sądu i opuściła Amerykę, udając się w dłuższą podróż, z której dopiero powraca do domu.

Sąd nowojorski wydał polecenie szeryfowi tego miasta aby bezwłocznie aresztował artystkę po opuszczeniu statku chyba, że zapłaci karę 250 dolarów za niestawienie się w swym czasie w roli świadka.

Obecnie Glorja Swanson napewno sobie łamie głowę w podróży, co będzie dla niej większą reklamą: koza, czy kara?

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 16 listopada.

N. Jork 4.84 11/16
Holandja 12.04 i pół
Francja 120.55
Belgja 106.65
Włochy 120.25
Niemcy 20.36
Szwajcarja 25.15
Hiszpanja 34
Portugalja 2.53
Danja 19.40
Szwecja 18.12
Norwegja 23.8[illegible]
Praga 163.56

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 16 listopada.

Londyn 120.62
N. Jork 24.87
Belgja 112.90
Hiszpanja 354
Włochy 100.10
Szwajcarja 478.75
Danja 618

GIEŁDA NEW-YORSKA.

Nowy Jork, 16 listopada

Londyn 4.84 3/4
Tendencja zmienna.
Za 100 jednostek monetarnych:
Bruksela 4.53 i pół
Rzym 4.02
Praga 2.96 1/4
Berlin 23.80
Wiedeń i Budapeszt 0,014
Montreal za 1 funt 4.84 3/16

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Liverpool, 16 listopada.

Notowania początkowe: styczeń 1926 roku 10.46, marzec 10.53, maj 10.54, lipiec 10.45.

Nowy Jork, 16 listopad.

Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 84.000, wewnątrz kraju 53.000 wywóz do Anglji 55.000, na kontynent 103.000. Loco 21.00, grudzień 20.48—20.50 styczeń 1926 r. 19.77—19.78, marzec 19.90—19.93, kwiecień 19.75—19.75 maj 19.65—19.65, lipiec 19.15—19.21, sierpień 18.95—18.95, wrzesień 18.80—18.85, październik 18.82—18.85.

Nowy Orlean, 16 listopada.

Loco 20.30, grudzień 19.78, styczeń 1926 r. 19.64, marzec 19.42, maj 19.23, lipiec 19.00.

Brema, 16 listopada.

Bawełna amerykańska 22.13 centów dolarowych za lbs.

Moloch nędzy wyciąga krwawe dłonie po swe ofiary.

Trupa profesora muzyki znaleziono w pokoju hotelu „Rosja“.

Z Warszawy donoszą:

Do portjerni hotelu „Rosja“ przy ul. Nowolipki Nr. 8, zgłosił się w sobotę po południu jakiś skromnie ubrany mężczyzna z walizeczką i przedstawiwszy legitymacje wystawioną na nazwisko Antoniego Zegadły, profesora muzyki, zażądał pokoju.

Numerowy wskazał mu pokój Nr. 38.

Gość rozebrał się natychmiast, poprosił o bombę piwa i położył się do łóżka.

Ponieważ gość nie dawał przez dwa dni śladu życia, z pomocą ślusarza, przy udziale policji, otwarto drzwi.

Na łóżku leżał trup profesora muzyki

Z prawej skroni zwisała kropla zakrzepłej krwi.

Samobójca trzymał w ręku zaciśnięty rewolwer małego kalibru.

W pokoju nie znaleziono marynarki denata.

Zapewne więc popełnił samobójstwo z nędzy, a do hotelu przyszedł w palcie bez marynarki.

Zmarły pochodzi z Krakowa.

Ostatnio był profesorem muzyki w miejskiem pogotowiu opiekuńczem dla chłopców i w izbach rzemieślniczych św. Antoniego przy ul. Grójeckiej.

Obie posady opuścił przed miesiącem

Profesor politechniki fałszerzem pieniędzy.

Sensacyjne aresztowanie inż. Paykarta we Lwowie.

Ze Lwowa donoszą nam:

Policja lwowska dokonała wczoraj niezwykle sensacyjnego odkrycia. Po dłuższej obserwacji aresztowany został w Brzuchowicach pod Lwowem we własnej willi inżynier Paykart, dyrektor wielu spółek akcyjnych, a między innemi towarzystwa kamieni sztucznych i dachówek w Drohobyczu.

Inż. Paykart został aresztowany pod zarzutem fabrykowania i puszczania w obieg fałszywych banknotów dolarowych.

Paykart był w swoim czasie docentem politechniki lwowskiej.

W willi jego zastała policja specjalne urządzenie techniczne do fałszowania pieniędzy, a więc: kwasy, klisze, prasy, płyty miedziane itp.

Oprócz tego znaleziono przy nim trzy fałszywe banknoty 100 dolarowe, znakomicie podrobione.

Wykształcony fałszerz dolarów oświadczył na śledztwie, że przedmioty te zbierał z amatorstwa. Policja ustaliła, śledząc go od dłuższego czasu, że Paykart jest członkiem bandy fałszerzy, mającej oddziały w wielu miastach Europy.

Aresztowany jest oficerem rezerwy.

Sprawa ta wywołała we Lwowie wielkie poruszenie z uwagi na stanowisko społeczne tego oszusta.

KATASTROFA W SKIERNIEWICACH

12 wagonów rozbitych.

Ze Skierniewic donoszą nam:

Wczoraj, o godz. 3 po południu na stacji Skierniewice zdarzyła się katastrofa kolejowa.

Pociąg towarowy, idący ze strony Koluszek, wpadł na parowóz, manewrujący z wagonami na stacji.

Skutkiem starcia zostało rozbitych 12 wagonów towarowych. Z ludźmi wypadków nie było.

Samobójstwo Michała Szabada, zięcia znanego przemysłowca, Szereszewskiego.

Z Warszawy donoszą nam:

Jak już doniosła pokrótce dzisiejsza „Il. Republika“ w lokalu towarzystwa „Handel i Przemysł Leśny“ przy ul. Długiej 39 popełnił wczoraj samobójstwo dyrektor tego Towarzystwa, Michał Szabad.

Zmarły był poważanym kupcem, przemysłowcem i finansistą.

M. Szabad był zięciem b. współwłaściciela jednej z największych fabryk tytoniowych w Polsce „T A Szereszewski w Grodnie“ i prowadził rozległe interesy.

W ostatnich czasach interesy te zaczęły się psuć.

Przy sprzedaży **Powszechnego Banku Depozytowego braciom Silberfeldom** finansowanym przez wielką probiernię szlachetnych metalów „Johnson, Mattia and Co.“, zarówno Szereszewski jak i M. Szabad, właściciele tego banku gwarantowali aktywa sprzedanej instytucji własnymi wekslami.

Aktywa podczas kryzysu straciły swą nominalną wartość i bank braci Silberfeldów coraz energiczniej zaczął domagać się od gwarantów pokrycia.

Wczoraj około południa Michał Szabad w rozmowie ze swymi urzędnikami oświadczył, że nareszcie znalazł kombinację, która mu pozwoli rozwikłać wszystkie interesy.

Po chwili wszedł do gabinetu.

Padł strzał.

Kiedy zaniepokojeni urzędnicy otworzyli drzwi gabinetu, dyrektor ich leżał na podłodze w agonji.

Natychmiast wezwano pomoc lekarską i przewieziono nieszczęśliwego do kliniki dr. Sołowiejczyka.

Żył jeszcze 40 minut.

Strzał w serce okazał się śmiertelnym.

Zmarły liczył 35 lat i pozostawił żonę i 2 dzieci.